Cena 10 hal.

Nr. 467. Kraków, Środa 15. Września 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Postawa Wielkopolski.

Jedną z cech stanowiska, jakie zajmuje względem Wielkopolski pewien odłam prasy galicyjskiej, było do niedawna milczące wyeliminowanie tej dzielnicy za obręb tego, co „w całej Polsce“, jak twierdziły te organy, czuje się i myśli. Druga ta faza—pierwszą były próby piętnowania Wielkopolski „tępotą polityczną“, załamane we własnej śmieszności — ustępuje obecnie miejsca nowej, a sprowadziły tę odmianę energiczne wystąpienia Poznańskiego przeciw chęci wprowadzania w społeczeństwo rozłamu i przeciw podkopywaniu rezerwy, jakiej się słusznie i rozumnie trzyma.

Sądzimy, że nic bardziej pouczającego nad to poparcie, jakie w pewnych sferach prasowych znajdują potępione przez wszystkie partye Poznańskiego ochotnicze harce w broszurach i pisemkach ulotnych, z którymi Wielkopolska załatwiła się szybko i gruntownie, odpierając wszelką próbę wniesienia w swą oryentacyę rozbieżności i niezgody. Dopóki dzielnica pruska przemawiała jednym głosem, była „tępą“ i nie zwracało się na nią uwagi. Gdy nad jej powierzchnią ukazują się bańki niezgody, trzeba przypomnieć sobie o jej istnieniu, trzeba poprzeć próby, odepchnięte przez nią samą w poczuciu ich nieaktualności, widocznie szkodliwej, skoro się je zwalcza.

Spokój i hart Wielkopolski zbyt jest wypróbowanym, aby ktokolwiek mógł żywić obawy, iż zachwieje nim podmuch idący z za kordonów. To też nie dla niepotrzebnych przestróg w stronę Poznania, ale dla charakterystyki pewnych prądów w prasie lwowskiej wspominamy dzisiaj wystąpienie „Gazety Wieczornej“, która rzuca ku polskiemu zachodowi naukę, aby był rozumny. „Wygodna pozycya rezerwy jest i była szkodliwą dla sprawy polskiej — wyrokuje organ lwowski — ustąpić ona musi twardo wyrażonej polskiej racyi stanu, która jasne i zdecydowane postulaty rzucić musi na szalę dyskusyi“. Wprawdzie cała opinia Poznańskiego wypowiedziała się właśnie przeciw wyjściu z rezerwy — i z tego stanowiska potępiła niewczesne wystąpienia jednostek, lecz we Lwowie, przy ulicy Sokoła, lub w dzielnicach z ludnością bardziej jeszcze mieszaną, wie się lepiej, czego Polsce potrzeba.

„Głos Narodu“ stał i stać będzie na stanowisku odmiennem, gdyż autonomia moralna Poznańskiego była dla nas zawsze czemś wyższem ponad mentorskie uroszczenia partykularyzmu, zwłaszcza gdy nietrudno z nich wyczuć pewne specyficzne odruchy. Sposób, w jaki Wielkopolska rozwiązała kwestyę żydowską i wykorzenienie wpływów tego żywiołu z życia narodowego, nie przysparza jej sympatyi w sferach, które przywykły gdzieindziej rzucać na szalę polityczną swe myśli, płynące z ich interesu. Niejednemu trudno się pogodzić z tem, iż w prasie wielkopolskiej nie natrafi na najmniejszy ślad powinowactwa duchowego — z tem, iż ta prasa jest rdzennie polską i tylko polski interes narodowy ma na oku. Nie zdziwiliśmy się przeto niedobremu przyjęciu, jakie spotkało w „Gazecie Wieczornej“ nasze argumenty przeciw zbytecznym w tej chwili broszurom poznańskim — gdyż argumenty te były tylko streszczeniem tego, co wypowiedziała prasa poznańska bez różnicy stronnictw — od „Dziennika“ do „Kuryera“, od „Gazety Grudziądzkiej“ do „Dziennika Kujawskiego“. A to poczucie jedności duchowej z Wielkopolską pozwoli nam przeboleć nieobecność „Gazety Wieczornej“ w tym wspólnym obozie narodowym.

Pragnęlibyśmy wszakże, aby w dyskusyach prasowych wszyscy stosowali się do norm postępowania prasy polskiej, która za kardynalną zasadę mieć musi lojalność i sumienność. Pomijamy fakt, że argumentacyę naszą przeciw broszurom poznańskim przypisuje się wyłącznie nam, podczas gdy pochodzi ona z pism poznańskich — gdyż to kładziemy na karb ułatwienia sobie polemiki. Musimy jednak zatrzedz się stanowczo przeciw streszczaniu naszych wywodów w sposób nie odpowiadający naszym wyobrażeniom o praktykowanych w Polsce metodach dziennikarskich. Jesteśmy pewni, że żadne z pism poznańskich, w których czytano nasze wywody, nie pójdzie na lep twierdzeń, aby uczciwy dziennik polski mógł kogokolwiek z Polaków „piętnować obelgą apostatów“ — dla polemiki prasowej, i tego ani z tonu, ani z treści naszych wywodów wywnioskowaćby nie mogli rodacy wielkopolscy. Potępialiśmy zawsze takie metody partyjnego podwórka, na którem zwłaszcza w Galicyi wiele się grzeszyło i jeszcze, niestety, grzeszy. Jeżeli więc podkreślamy to — mówiąc oględnie — przeinaczenie „Gazety Wieczornej“, to jedynie w interesie zdrowia moralnego naszej opinii, którą pragnęlibyśmy w rozprawach nad dobrem ogółu widzieć sumienną i lojalną.

I w tem także zgadzamy się z prasą Wielkopolski, która dzięki swemu jednolitemu składowi pod względem narodowym nie nasuwa w tym kierunku żadnych, na szczęście, uwag, a zgoda ta, łącznie z jednolitością poglądów na rozumną taktykę Poznańskiego, utwierdza nas w przekonaniu, że zakordonowi siewcy niezgody rzucają swe ziarno na skałę.

Rozwiązanie Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie.

Wczoraj, w poniedziałek 13 b. m. zamieściły wszystkie dzienniki warszawskie na miejscu naczelnem następujące, urzędowe:

Obwieszczenie.

Mając zamiar wszelkie objawy dobroczynności społecznej w krajach polskich ciężką wojną dotkniętych popierać, odpowiedzialna władza niemiecka, działająca przed objęciem przezemnie urzędu, oraz i ja, udzieliliśmy **Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu i Komitetowi Gubernii Warszawskiej** pozwolenia na zajmowanie się działalnością **dobroczynną** obok odpowiednich organizacyj niemieckich i austryackich i zapewniliśmy mu nasze poparcie. Pozwolenie to było dane **pod wyraźnym warunkiem unikania wszelkiej działalności politycznej.**

Komitet jednak mianował w kraju sędziów, próbował pobierać podatki, wydawał rozporządzenia, tyczące się utworzenia Straży Obywatelskiej poza granicami Warszawy i udzielał pozwolenia na noszenie broni, chociaż musiał wiedzieć, iż każdy, broń na mocy takiego zupełnie bezprawnego pozwolenia noszący, na karę śmierci zasłużył.

Ponieważ warunki Komitetowi postawione nie zostały dotrzymane, **rozwiązuję niniejszem rozporządzeniem Centralny Komitet Obywatelski wraz z Komitetami gubernialnymi jako i Podkomitetami miejscowymi i zabraniam im wszelkiej dalszej działalności** w granicach **Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego.**

Organizacya dobroczynności przechodzi wyłącznie pod zarząd **administracyi niemieckiej,** do której również przyłączone zostaną urządzenia **czysto sanitarne** rozwiązanych obecnie Komitetów.

Wydane już przez jeden z Komitetów zaświadczenia, uprawniające do noszenia broni, **winny być zwrócone** niemieckim naczelnikom powiatów, Gubernatorstwu Warszawskiemu lub Generał-Gubernatorstwu.

Kto zaopatrzy się w broń, albo zachowa takową bez wyraźnego pozwolenia, wydanego przez władze niemieckie, podpada karze śmierci.

Warszawa, dnia 12 września 1915 r.

Generał-Gubernator v. Beseler.

Podając powyższe Rozporządzenie opatruje go „Nowa Reforma“ następującym komentarzem:

Rozporządzenie powyższe kładzie nagle i niepodziewanie kres rozległym pracom C. K. O., który od chwili zdobycia Warszawy przez wojska niemieckie zdołał dotychczasowe swoje agendy rozszerzyć na całokształt życia społecznego: zorganizował on przez swoje komisye **szkolnictwo, sądownictwo, sprawy dobroczynności publicznej, sprawy bezpieczeństwa publ., sprawy sanitarne, sprawy szkód wojennych;** nadto pracowały komisye: teatralna, kwaterunkowa i komisya dla zabytków historycznych Warszawy, która inwentaryzowała dzieła sztuki, nie zabrane jeszcze przez Rosyan. Jeśli się zważy krótkość czasu, w którym tego dokonano, trzeba Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu przyznać niezwykłą pracowitość i rzutkość.

Politycznie najważniejszą robotą zajmowała się **komisya szkolna,** której zadaniem było zorganizować szkolnictwo niższe i średnie. Gotowy był już plan polskiej szkoły średniej, dostępnej także dla żydów, szkoły, która miała się przyczynić do złagodzenia nastroju antysemickiego. Obmyślone były już nawet podstawy finansowe tej szkoły. Zmieniono dotychczasowy system nauczania rosyjski na polski narodowy.

Co się tyczy szkolnictwa wyższego, to w towarzystwach naukowych odbywały się żywe dyskusye nad programem przyszłego uniwersytetu polskiego, nawet docenci byli już wyznaczeni. Jeszcze dnia 12 bm. pojawił się w „Kuryerze Warszawskim“ artykuł, który **tradycyą wiary katolickiej w narodzie polskim motywował potrzebę** ufundowania w przyszłej wszechnicy także **Wydziału teologicznego.**

C. K. O. był zarazem reprezentacyą pośredniczącą między władzami niemieckiemi i ludnością miasta i jak niejednokrotnie sama „Deutsche Warschauer Zeitung“ stwierdzała, pracował ku zadowoleniu najwyższych niemieckich sfer wojskowych.

Zauważyć należy, że milicyą obywatelska, która była dumą Warszawy i rekrutowała się ze wszystkich sfer społecznych, miała być uzbrojona w celu walki z bandytami. Uzbrojenia tego dokonano **w jednym okręgu,** w którym stosunki bezpieczeństwa były bardzo niepewne.

Organizacya publicznego życia.

I. Zaczątki skarbowości.

W „Świecie“ z dnia 11-go września 1915 r. czytamy:

„W rzędzie instytucyi, powołanych do reformy, czy choćby tylko do pogotowia naszego życia społecznego, znajduje się w konieczności i skarb publiczny. Sądy obywatelskie, milicyę, szkoły publiczne, zarząd miejski, dalej cały szereg użytkowych urządzeń, jak szpitale, wodociągi, kanały, straż ogniową i t. p. trzeba utrzymać, na co koniecznem jest zorganizowane funkcyonowanie skarbu. Do tych potrzeb należy dodać wymagania wojennych władz niemieckich, którym na podstawie prawa wojennego, należy uczynić zadość, co znowu wymaga funduszów.

Organizacya i funkcya skarbu publicznego wszędzie należy do najtrudniejszych zadań i pomimo całego postępu nauki o ustroju społeczeństw, nigdzie nie zostało ono rozwiązane w sposób ostateczny, a nie nawet dostatecznie pomyślny. Prowizorya są w tej dziedzinie na porządku dziennym bardziej, aniżeli w innych. A jeżeli nasze władze obywatelskie zmuszone są do takich właśnie środków się uciekać, przedewszystkiem mogą sobie powiedzieć, że nie będzie to ani trochę dyletanctwem. W najsolidniejszych finansowo ministeryach uciekają się mężowie stanu do prowizoryów, zwłaszcza do tej najczęstszej, najpopularniejszej formy prowizoryów, qui durent....

W ciągu roku wojennego nasze komitety musiały zdobyć sobie pewną skarbową praktykę. Włożono na nie wiele zadań rozlicznych, którymby wysoce wadliwa rosyjska administracya nie poradziła. A zresztą do dokładności i sprawności właśnie każdej dobrej administracyi należy i to, że podejmuje ona ciężkie zadania w momentach przełomowych, zwłaszcza do spółki z elementami obywatelskimi i cywilnymi. Też spółce przecież zawdzięczają obecnie Niemcy niesłychaną i jak dotychczas, bezprzykładną sprawność narodową. Przytułki dla bezdomnych, szpitale dla rannych, tanie kuchnie. Opieka nad rezerwistkami, służba sanitarna i inne jeszcze działy życia leżały na barkach komitetów obywatelskich, centralnych i lokalnych, które obracały milionowymi funduszami. Te fundusze były w niemałej mierze złożone w drodze ofiar dobrowolnych, przez proste wkładki, przez dni kwiatkowe i znaczkowe, przez sprzedaże rabatowe i widowiska ofiarne;

Z drugiej jednakże strony, przy ewakuacyi rosyjskie władze ogołociły nasz kraj z kapitałów, które z zasady w kraju leżeć winny i tu swoje funkcye pełnić. Najłatwiej jest kapitały ruchome ewakuować. Te kapitały, których zostaliśmy nagle pozbawieni, są ogromne. Same asekuracyjne sumy sięgają setek milionów rubli. Również i miasta nasze posiadały swe oszczędności, które prawo nakazywało trzymać koniecznie w Banku Państwa, płacącym za nie jeden procent tylko. Sumy emerytalne, stanowiące dla emerytów Królestwa Polskiego

Ochrona zabytków.

Każdy prawie dzień przynosi nam hiobowe wieści o ruinie naszego kraju. Czego nie zniszczyły pociski armatnie, to ginie w płomieniach pożarów, wzniecanych ręką ustępującego wroga. W gruzach leżą wspaniałe świątynie, jak kolegiata Wiślicka, Opactwo Cysterskie w Koprzywnicy i wiele innych, o których wieści do nas jeszcze nie dotarły. Zniszczone pola i domy odbuduje się na nowo, ale na przywrócenie do dawnej świetności w gruzy zapadłych świątyń Pańskich, nie stanie nam funduszów, bo ratować trzeba przedewszystkiem żywych od głodowej śmierci. Zbytecznem chyba jest dowodzić, jakie znaczenie dla narodu mają nasze zabytki sztuki. Są one najsilniejszą nicią, łączącą przeszłość z dniem dzisiejszym i z przyszłością. Przez nie pokolenia dawne przemawiają do nas stylem prawdziwie lapidarnym, mową zwięzłą i silną, tchnieniem bezpośredniem ich ducha. W rozwoju narodu nie może być łuk, duch narodu nie może zasnąć ani na chwilę. Przyszłe pokolenia słusznie domagać się będą od nas, abyśmy w pracy twórczej niestrudzeni, pilnie także strzegli skarbów dawnej kultury. Te zabytki są metryką naszej wspaniałej przeszłości, a zarazem wytyczną naszej kultury. Z nich bowiem tworzy się tradycya, a im ona dłuższa i wspanialsza, tem duch narodu silniejszy i w chwilach ciężkich prób i doświadczeń — odporniejszy.

To też o wartości zabytków sztuki wogólnym kulturalnym dorobku narodu nigdy zapominać nie należy. Przeważna ich część znajduje się pod opieką duchowieństwa, które w obecnej wojnie, pojmując w pełni swą odpowiedzialność nieraz z narażeniem życia strzegło powierzonego swej pieczy ludu i kościołów. Dzięki temu poświęceniu udało się też niejeden zabytek uratować, czy to od zniszczenia, czy też rabunku. Pozostaje jednak drugie, niemniej ważne zadanie do spełnienia, tj. zachowanie uszkodzonych w tej wojnie kościołów i znajdujących się w nich zabytków ruchomych od zupełnej ruiny. Trudno dzisiaj o znaczniejsze na ten cel fundusze, gdy lud pozbawiony dachu nad głową i chleba. Ale pomimo tego w niejednym wypadku dobra wola i gorące umiłowanie naszej przeszłości mogą wiele zdziałać dobrego. Podeprzeć, nakryć i zabezpieczyć, bodaj tymczasowo uszkodzony budynek kościelny, będzie także uczynkiem miłosiernego samarytanina.

W doraźnej akcyi konserwatorskiej, a tem więcej w codziennej trosce duchowieństwa o zachowanie i utrzymanie w należytym porządku powierzonych mu zabytków sztuki, niemałą przysługę oddać może, wydana świeżo książka dra Józefa Muczkowskiego pt. „Ochrona zabytków“ *).

Podręcznika takiego oddawna już domagało się nasze duchowieństwo. Dawniejsze publikacye tego rodzaju, jak Wł. Łuszczkiewicza, „Wskazówka do utrzymywania kościołów“ i ks. Brykczyńskiego „Dom Boży“, są już oddawna wyczerpane i nie odpowiadają dzisiejszemu postępowi nauk historycznych i technicznych.

Jakkolwiek książka dra Muczkowskiego niema na celu zastąpienia fachowej porady konserwatora i podane w niej zasady jedynie przez doświadczonego w rzeczach konserwacyi zabytków architektę zastosowane, dają gwarancyę należytego przeprowadzenia restauracyi zabytku — to jednak zapoznanie się z nią duchowieństwa przysłuży się niezawodnie w wysokim stopniu sprawie konserwacyi i usunie niejedno nieporozumienie między konserwatorem a duchowieństwem.

Omawiana książka wyszła z druku tuż przed wybuchem obecnej wojny. Ukazała się ona w Krakowie, gdzie półwiekowa praktyka stworzyła polską naukę konserwatorską i wykształciła szereg wybitnych architektów konserwatorów. Wyszła ona z Grona Konserwatorów, którego nasz autor jest zasłużonym członkiem, to też mogła się ona oprzeć na doświadczeniach fachowych tego poważnego Grona, które w ciągu swej 25-letniej działalności przedyskutowało tysiące zagadnień, związanych z konserwacyą zabytków. Powagę tego grona uznawała cała Polska, skoro jego członków zapraszano do narad przy ważniejszych pracach konserwatorskich, czy to w Warszawie, czy w Wilnie, Poznaniu lub Sandomierzu.

Książka, o której zdajemy sprawę, jest doskonałym katechizmem konserwatorskim, opartym na naukowej podstawie i doświadczeniach zebranych u nas i zagranicą. Ma ona też przedewszystkiem praktyczną stronę na oku. Teorya i zasady konserwacyi zabytków podane są zwięźle i dosadnie, wchodząc w najdrobniejsze nieraz szczegóły techniki robót konserwatorskich istnieje ścisły bardzo związek. W codziennem życiu pytamy się krótko — jak to zrobić? Na to pytanie daje autor podręcznika wyczerpującą odpowiedź, ale nie trzeba przy tem zapominać, że jak jedną receptą nie można leczyć wszystkich chorób, chociażby tego samego gatunku, tak też każdy problem techniczny da się rozwiązać w odmiennych warunkach w różnoraki sposób. Za zasługę poczytać należy autorowi, że przy opracowaniu strony technicznej robót konserwatorskich, zużytkował nie tylko sumiennie naszą i obcą literaturę fachową, ale zasięgnął także porady zawodowych znawców.

Nie łatwą jest rzeczą dla sprawozdawcy streszczać podręcznik, który poniekąd jest sam streszczeniem ustalonych już dzisiaj w nauce zasad konserwacyi zabytków. Wystarczy chyba wspomnieć, że od fundamentów kościoła, aż do jego krzyża, wszystkie kwestye wyczerpująco omówione zostały. W tem krótkiem sprawozdaniu pragnęlibyśmy przedewszystkiem zwrócić uwagę duchowieństwa na niektóre rozdziały tej interesującej książki, a mianowicie o polychromii kościołów (R. X) o rozszerzaniu kościołów (Rz. XVIII) i o konserwacyi drewnianych kościołów (R. XIX).

Sprawa polychromii kościołów była do niedawnego czasu bardzo aktualną. Lud nasz pomimo emigracyi zamorskiej, nie zrywa nigdy tradycyi łączącej go ze swym kościołem parafialnym. Aż do czasu wybuchu wojny płynęły też z za Oceanu liczne dolary z przeznaczeniem na odnowienie wnętrza kościoła w rodzinnej wiosce. Niestety polychromie te, których wykonanie powierzano domorosłym artystom, nie stają wcale na poziomie sztuki. Autor naszej książki, podkreśla też z naciskiem obowiązek zarządców kościołów, zwracania się w takich wypadkach tylko do artystów o ustalonem już nazwisku. Wydatek na ten cel, może czasem cokolwiek wyższy, nieraz opłaci się sowicie tak pod względem artystycznego wykonania, jak i doboru trwałych materyałów. Sztuka polska może się wykazać nazwiskami o ustalonej już sławie w tej dziedzinie.

Jednem z najtrudniejszych zagadnień konserwatorskich jest bezwątpienia sprawa rozszerzania kościołów. Zbudowane przed wiekami, gdy ludność nie była jeszcze tak gęsta, dzisiaj nie wystarczają już na potrzeby kultu. Autor z całym naciskiem podnosi trudność i ryzykowność takiego przedsięwzięcia. Kilka dołączonych planów rozszerzenia kościołów ma raczej na celu przedstawić pewne wytyczne, aniżeli służyć za przykład. Reguł w tym względzie, jak to słusznie zaznacza autor — nie można żadnych przepisywać, gdyż każdy wypadek musi być indywidualnie traktowany.

Piękne, pełne malowniczości nasze drewniane kościółki, znalazły należną im ocenę i obronę. Giną one z każdym rokiem, obecna wojna dała się im także bardzo dotkliwie we znaki. W okolicach, gdzie toczyły się bitwy, rozebrano je na t. zw. dekungi. Taki los spotkał prześliczny drewniany kościółek w Sękowej. Dzisiaj sterczy z niego tylko nagi szkielet. Głównym atoli wrogiem drewnianych kościołów są przedsiębiorcy budowlani, którzy tak długo namawiają proboszcza i gminę do budowy nowego kościoła murowanego, aż w końcu powstaje we wsi kosztowna pseudogotycka lub romańska katedra, na której dokończenie brak najczęściej funduszów. Niemniej niebezpiecznym wrogiem drewnianych kościołów jest także eternit, asbit, i inne tym podobne surogaty, które kolportowane przez natrętnych ajentów zagranicznych fabryk, pozbawiły nasze wiejskie kościółki i włościańskie chaty ich dawnego swojekiego charakteru i wzniosły w spokojny i melancholijny pejsaż polski nieprzyjemną dysharmonię krzykliwemi i nieraz bez najmniejszego sensu dobranemi deseniami. Zamieszczone w tej książce drewniane kościoły, kryte eternitem lub blachą, powinny być odstraszającym przykładem podobnego „cywilizowania“ wsi polskiej.

Brak zupełny w polskiej literaturze podręczników z dziedzny archeologii kościelnej, skłonił autora do przytoczenia w swej książce wiadomości historyczno-archeologicznych, które w wysokim stopniu przyczyniają się do poznania wartości naszych zabytków. Trudno jednakże w książce o niewielkich rozmiarach wyłożyć chociażby tylko w głównych zarysach przedmiot tak obszerny, rozpadający się na liczne działy. Autor nasz umiejętnie zebrał potrzebne do zrozumienia konserwacyi zabytków wiadomości historyczne i należy mu się szczera wdzięczność za podjęty trud.

Duchowieństwo nasze otrzymuje Vademecum konserwatorskie, jakiego się już od dawna domagało. Z licznych przemówień na pierwszym Zjeździe miłośników ojczystych zabytków, który się odbył w lipcu 1911 r. w Krakowie, przekonać się można było, jak potrzebną i pożądaną jest książka, traktująca o konserwacyi zabytków. Taką książkę, jasno i zwięźle napisaną, ozdobioną licznemi ilustracyami, obejmującą złe i dobre przykłady, wydaną nadto w artystycznej szacie, otrzymuje w roku wojennym polskie duchowieństwo, które pomimo huku armat i zniszczenia kraju, zapatrzone w niezmienne i wzniosłe ideały, broni odwiecznej kultury polskiej. W tej walce książka dra Muczkowskiego będzie mu niezawodnie bardzo pożądanym towarzyszem i niewątpimy, że znajdzie się ona w rękach każdego zarządcy kościoła, jako niezbędny podręcznik w tak trudnych, a obecnie wskutek wojny na porządku dziennym będących sprawach konserwacyi naszych zabytków.

X. Gerard Kowalski Ord. Cistr.

*) J. Muczkowski: Ochrona zabytków. Kraków, 1914 24 figur w tekscie i 28 ozdobnych tablic. Księgarnia Gebethnera i Sp.

osobne urządzenie, choć ze skarbem państwowym związane po 1864 roku, również są poważne. Wiele innych finansiści nasi wyszczególnić mogą. Ewakuacya tych kapitałów wtrąciła wiele ludzi w położenie ciężkie. Emeryci zostali na łasce losu. Zarządy miast bez zasobów. A w razie pożaru, nie spowodowanego przez wojenne działania, krzywda dla właścicieli będzie wielka, bo im nikt asekuracyi nie wypłaci, choć składali na nią latami, a nawet lat dziesiątkami.

Organizacya skarbowa jest więc koniecznością, aby wypłynąć z błota chaosu, w jakim zostaliśmy przez zabór kapitałów fundamentalnych pogrążeni; a przedewszystkiem organizacya skarbowości stolicy naszej, której zarząd siłą faktów, wysuwa się niemal na zarząd obywatelski kraju, skoro te same osoby postawione zostały na czele Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy i na przodzie zarządu miejskiego. Nie jest to niczem niemoralnem w istocie rzeczy, przypomnijmy sobie bowiem, że rządy państwowe europejskiego wzoru rozwinęły się z municypiów, za kształtem rzymskim; a samo nawet państwo rzymskie wszechświatowe, posiadało właściwie organizacyę miejską. Przekształcenie się tej naszej Sekcyi oświatowej Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy na Wydział Oświecenia, który będzie zdolny skupić troskę o oświatę całego kraju, jest właśnie tym naturalnym procesem organizacyjnym, o jakim mowa niejako in statu nascendi. Innego podobnego przykładu dostarczy prawdopodobnie Sąd Główny, który nie dla samej Warszawy nim przecież być powinien. **Albin Pawłowski.**

Ze Lwowa.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Dnia 11. września.

Lwowska aura. — Strach przed zimą. — Jak się grzali ludzie w czasie inwazyi. — Dyrektor magistratu na urlopie. — Drożyzna. — Czarny chleb. — Człowiek z budki suflera. — Królowa Kina. — Widowiska. — O pracę dla kobiet. — Powrót ukraińców.

Śniegi, jakie spadły w Alpach i zachodnich Karpatach wywarły swój wpływ na zmianę powietrza i u nas. Od kilku dni dość chłodno, a przytem mamy ciągłe deszcze. Mieszkańcy pospiesznie starają się zaopatrzeć w opał na zimę, by nie marznąć, jak to było w czasie inwazyi rosyjskiej. Skutkiem tego wiele mieszkań w tych domach, gdzie są centralne ogrzewania, stoi pustką nie wynajętych. Mieszkańcy nie dowierzają bowiem, że i tej zimy będzie poddostatkiem węgla, aby funkcyonować mogły kaloryfery.

A zima w czasie inwazyi była straszną. Ludzie z domów o centralnem ogrzewaniu na noc chodzili do krewnych lub znajomych, u których były piece, bo inaczej byliby zamarzli. W niektórych znowu kamienicach mieszkańcy dla braku opału, no i pieniędzy, urządzali składkę, a za zebrane pieniądze kupiwszy drzewo, opalali jedno większe mieszkanie w tej kamienicy, do którego wszyscy z dziećmy schodzili się na nocleg. Mieszkania takie przedstawiały sale szpitalne, gdyż zastawione były samemi łóżkami. W dzień zaś zagrzać się było można jedynie w czasie obiadu w jakiejś taniej lub miejskiej jadłodajni a także i w niektórych tylko kawiarniach, bo były takie nawet, których lokali wogóle przez całą zimę nie opalano. Więc obawa nasza co do opału jest zupełnie uzasadniona, a magistrat winien sprawą tą zająć się więcej energicznie, nie poprzestając na tem, że do tej pory sprowadzono na zimę „aż“ 40 wagonów węgla!

Dyrekcyę magistratu prowadzi obecnie zastępczo radca Chęciński, gdyż dyrektor radca Bolesław Ostrowski wyjechał na zasłużony sobie urlop. Zasłużony, bo w czasie inwazyi radca Ostrowski nie mało sterał swego zdrowia i nerwów, mając do czynienia dniem i nocą z czynownikami i oficerami rosyjskimi.

Skutkiem ubytku w mieście wielu mężczyzn i wstrzymanie przez władze przyjazdu osób do Lwowa nieco uregulowała się sprzedaż produktów spożywczych i ceny zostały złagodzone, gdyż popyt za żywnością zmniejszył się znacznie. Mięso jedynie ciągle stoi w cenie wygórowanej, nie mówiąc już o drobiu. Za kurę, która dawniej kosztowała 2 do 3 korony, dziś płaci się 7 do 8 koron! Mąki nie dowieziono w ostatnich dniach wcale i musimy jeść chleb z ciemnej kartoflanej mąki, ciężki i lepki.

W teatrze miejskim mieliśmy tego tygodnia dwie premiery. Na pierwszej poznaliśmy zajmującą komedyę Tadeusza Rittnera „Człowiek z budki suflera“, w której autor wykazuje swoją bajeczną zręczność estety w doborze scen, postaci, efektów, drobnostek itd. Premiera wypadła bez zarzutu, z uznaniem dla autora oraz dla artystów Nowackiego i Dobrzańskiego wraz z panią Trapszo. Drugą premierą była operetka Gilberta „Królowa kina“.

Prócz teatru miejskiego gra jeszcze teatr żydowski, prowadzony przez Adolfa Gimpla. Również ukraiński teatr pod dyrekcyą Wasyla Kosaka daje przedstawienia, lecz tylko w soboty i niedziele, a gra w małej salce ruskiego „Sokoła“ przy ul. Ruskiej. Natomiast niema ani jednego teatru rozmaitości, ani variete, ani tinglu, bo na prowadzenie takich przedsiębiorstw władze nie zezwoliły.

Onegdaj pod przewodnictwem starosty Grabowskiego toczyły się obrady konferencyi obywatelskiej w sprawie przysporzenia pracy kobietom. Stwierdzono, że jedynem polem do pracy dla kobiet jest handel i przemysł i w tym kierunku rozwijać się będzie cała akcya. Dyrekcya zakładów elektrycznych próbowała już zająć kobiety przy tramwajach i warsztatach, lecz próba wypadła z wynikiem ujemnym. Obecnie jeszcze spróbuje się użyć kobiet jako konduktorek. W tym celu przyjętych będzie 25 kobiet i to w wieku ponad 25 lat. Gmina do tej pory zatrudnia wiele kobiet w biurach magistratu, aprowizacyi w sklepach miejskich, które pobierają płacę na równi z mężczyznami. Baczyć się jednak powinno, aby posady otrzymywały te jedynie panie, dla których płaca rzeczywiście może być jedynem źródłem do utrzymania.

Do Lwowa powrócili już i politycy ukraińscy wraz z wydawcami pism ukraińskich. Zabrali się ponownie do swej działalności i z dniem dzisiejszym rozpoczęli wydawnictwo „Diła“, organu „Narodnego Komitetu“. **(d.)**

W okupowanem Królestwie.

Objazd C. K. O. — W dwóch okupacyach. — Samorząd miejski i szkoły. — Łódź. — Pod władzami austryackiemi. — Handel. — Stosunki z Galicyą. — Akcya Poznańskiego i K. B. K.

W tych dniach — pisze „Przegląd Poranny“ — powrócili do Warszawy delegaci C. K. O., którzy objechali okupowane części Królestwa Polskiego celem zaznajomienia się na miejscu z wytworzonym tam siłą wypadków stanem rzeczy i nawiązania ścisłego kontaktu z istniejącemi tam organizacyami obywatelskiemi. Delegaci zwiedzili część kraju okupowaną przez wojska niemieckie z miastami Łodzią, Piotrkowem, Kaliszem i Częstochową wraz z Zagłębiem Dąbrowskiem, oraz obszary, znajdujące się w sferze okupacyi wojsk austro-węgierskich. Obecnie delegaci złożyli C. K. O. swe sprawozdania, które w streszczeniu brzmią:

W okupacyi niemieckiej wprowadzono zarząd według systemu gen. Hindenburga. Samorząd istnieje od dnia 18. czerwca i w praktyce wzorowany jest na konstytucyi 1831 r. Sprawa szkolnictwa jest poruczona specyalnym deputacyom. Największe zasługi na polu szkolnictwa położyła przed wprowadzeniem nowego statutu sekcya oświatowa w Łodzi, obecnie już rozwiązana. Stan zdrowotny, dzięki zabiegom sekcyi sanitarnych i milicyi obywatelskiej jest zadawalniający. W Łodzi jedynie niedostateczne odżywianie powoduje choroby między ludnością robotniczą, której położenie — jak twierdzili delegaci — jest ciężkie. Zauważyć się daje z tego powodu gromadna emigracya. Uregulowanie jej w niektórych miejscach usiłują ująć w swoje ręce organizacye obywatelskie. Drogi szosowe w kraju doprowadzono do należytego stanu, przyczem władze niemieckie posługują się powszechnie szarwarkiem gminnym. Dróg szosowych nowych powstało niewiele.

W zaborze austryackim, naogół stan kraju w okupacyi austryackiej — zdaniem delegatów C. K. O. — sprawia wrażenie zadawalniające, z wyjątkiem niektórych okolic, które będąc terenem bitew, dotychczas są w zupełnej ruinie. Władze cywilne, działające już w większej części tych ziem, robią wysiłki, zmierzające ku zatarciu skutków wojny, nawiązują kontakt z nielicznymi istniejącymi Komitetami i zachęcają do tworzenia nowych. Prace nad ułożeniem specyalnej ustawy samorządu administracyjno-cywilnego są w toku.

Handel wewnętrzny istnieje przeważnie pod postacią jarmarków i targów. Odczuwa się brak niektórych przedmiotów pierwszej potrzeby inwentarza. Groza głodu, wobec złego urodzaju powinnaby skłonić do zawiązania stosunków handlowych z Galicyą, co jest możliwe do urzeczywistnienia. Stan komunikacyi pomyślny.

Po przyjęciu do wiadomości relacyi delegatów i naradzie nad dalszą akcyą ratunkową, zarząd C. K. O. postanowił, że polski Komitet ratunkowy w Poznaniu nadal działać będzie w zachodnich i północnych częściach Królestwa Polskiego, winien on jednak stale informować C. K. O. o przebiegu akcyi oraz o asygnowanych kwotach. Co do obszarów okupowanych przez wojska austro-węgierskie to w sprawie akcyi ratunkowej nawiązano już wcześniej kontakt z austro-węgierskim komitetem ratunkowym i biskupim komitetem krakowskim.

Wojna a handel światowy.

Do wielu niespodzianek, które przyniosła ze sobą obecna światowa wojna, należy stan handlu światowego. Przewidywania, że z chwilą wybuchu zawieruchy, która ogarnęła niemal wszystkie mocarstwa, cały handel światowy popadnie w ruinę, nie tylko nie sprawdziły się, lecz nawet wszelkie oznaki wskazują, że z przybywaniem „miesięcy wojennych“ handel ten przystosowując się coraz bardziej do zmienionych warunków bytu, po przejściowem przesileniu, przybiera tendencyę zwyżkową.

Oczywiście na czoło handlu światowego wysuwa się A n g l i a. W pierwszych siedmiu miesiącach wojny wartość przywozu Anglii wyrażała się w cyfrze 504.5 milionów funtów, czyli w porównaniu z rokiem 1913, wykazuje on 16% zwyżkę. Natomiast w y w ó z spadł na 279 milionów funtów, czyli o 24%. W pozycyi przywozu figurują środki żywności ze zwyżką 37.1%, co należy przypisać wzrastającej drożyźnie tych środków.

Zaznaczyć przytem należy, że cyframi powyższemi nie jest objęty przywóz materyałów wojennych, którego angielska statystyka handlowa nie wykazuje, tak, iż wymienione wyżej cyfry odnoszą się do normalnego zapotrzebowania ludności angielskiej. Najważniejszem jest jednak pytanie, jak się przedstawia angielski wywóz, reprezentujący główną gałąź angielskiego gospodarstwa społecznego. W tym względzie wojna dała się przemysłowi angielskiemu, szczególnie w początkach wojny, poważnie we znaki. Wywóz wyrobów fabrycznych zmniejszył się w pierwszych pięciu miesiącach wojny o 67.67%, natomiast w dalszych miesiącach stan ten ulega stopniowej zmianie, tak, iż w roku bieżącym, w siedmiu pierwszych miesiącach zniżka wynosiła w przecięciu 29.2%, a w lipcu b. r. nawet 22%. Zaznaczyć przytem należy, że przemysł angielski obarczony jest ponadto olbrzymiemi zamówieniami materyałów wojennych ze strony swego rządu, które wymagały zmiany i rozszerzenia dotychczasowych środków produkcyi. Cyfry więc wykazują, że przemysł angielski mimo niekorzystnych warunków coraz bardziej zaczyna odzyskiwać utracone targi światowe.

Jeszcze ujemniej odbiła się wojna na handlu f r a n c u s k i m. Wprawdzie p r z y w ó z w pierwszych siedmiu miesiącach br. wykazuje w porównaniu z r. 1914 stosunkowo niewielką sięgającą 17 proc. różnicę zniżkową (mianowicie 4269.4 mil. franków wobec 4984.1 w roku ubiegłym), jednak wywóz w tymże samym czasie wykazuje ubytek blizko 56 proc. Przy rozważaniu poszczególnych pozycyi obrotu, przywóz środków żywności wzrósł o 100 mil. fr. zaś fabrykatów o 400 mil. fr. (20 proc.) podczas gdy przywóz surowca spadł o 40.9 proc. W pozycye te włączone są zagraniczne zamówienia wojenne. Na zniżkę wywozu wpłynęła nietylko ta okoliczność, że Francya wywozi w znacznej mierze przedmioty zbytku, lecz także i fakt, że przemysłowe prowincye francuskie obsadzone są przez Niemców. Temu także faktowi należy przypisać zmniejszenie się importu surowca.

O n i e m i e c k i m handlu światowym nie ma żadnych urzędowych danych.

Natomiast ogromny wzrost swego handlu światowego mają do zanotowania S t a n y Z j e d n o c z o n e. W pierwszych ośmiu miesiącach wojny wywiozły one tyle, ile w całym roku poprzednim. W roku 1913/14 wartość wywozu wyrażała się w sumie 2364.6 mil. dolarów, wobec 2768.64 mil. dolarów w roku 1914/15, czyli zwiększyła się o 400 mil. dolarów. Ponieważ równocześnie przywóz zmniejszył się o 220 mil. dolarów, przeto nadwyżka wywozu nad przywozem wzrosła z 620 na 1094 mil. dolarów.

Wskutek zniżki w całym handlu światowym cen bawełny, a także w pierwszych miesiącach wojny i innego surowca, obniżył się wywóz surowca ze Stanów Zjednoczonych o 283 mil. dol. Natomiast podskoczył wywóz środków żywności z 430.71 na 959.83 mil. dol. przy równoczesnym wzroście wywozu fabrykatów o 84 mil. dol. W okresie od lipca do końca maja zakupiła E u r o p a od Stanów w r. 1913/14 towarów za 1396 mil. dol., zaś w r. 1914/15 za 1780 .9 milionów dolarów.

Zachodzi teraz pytanie, które państwa europejskie w tej podwyżce uczestniczą? Otóż w pierwszym rzędzie A n g l i a, która zakupiła towarów za 823.6 mil. dolarów wobec 557.8 mil. dolarów za odpowiedni okres roku ubiegłego, następnie zaś F r a n c y a, do której eksport wzrósł z 152.9 mil. dolarów na 326.3 mil. dolarów. Również do innych państw wywóz Stanów wzrósł znacznie, tak, że do Włoch wywiozły one 2 i pół razy więcej, do Szwecyi 6 razy, zaś do Norwegii 4 razy więcej.

W czerwcu bieżącego roku wywieziono z jednego tylko portu w Nowym Jorku do Danii 4 razy, do Grecyi 5 razy, do Szwecyi 2 razy, do Szwajcaryi 3 razy, do Holandyi jedną czwartą, do Norwegii ½ razy więcej niż w czerwcu roku 1914.

Niemniej wzrósł eksport Stanów Zjednoczonych do p o z a e u r o p e j s k i c h części świata, i eksport ten wzrasta z miesiąca na miesiąc. Wywóz do A z y i i A m e r y k i p o ł u d n i o w e j prawie podwoił się. Szczególnie w Ameryce południowej rozgrywa się wydzieranie rynków zbytu przez Stany Zjednoczone starym mocarstwom europejskim. Przed wojną kupowała Ameryka południowa towarów od Anglii za 275 mil., od Niemiec za 180 mil., od Francyi za 85 mil., zaś od Stanów za 155 mil. dolarów. Obecnie Stany Zjednoczone są na dobrej drodze do zupełnego opanowania rynków swych południowych siostrzyc republikańskich, i w razie dalszego przeciągania wojny haracz, jaki obecnie płaci Europa Stanom Zjednoczonym, przeciągnie się w przyszłość, w postaci wyparcia jej z rynków Ameryki południowej.

Podpułkownik Minkiewicz.

Z rodu Litwin, lecz sercem i obyczajem Polak i żołnierz. Kiedyś, za młodu oficerem rosyjskim był, lecz carat wszystkimi fibrami duszy znienawidził; dlatego później w szeregi rewolucyjne poszedł, a gdy skompromitowany ostatecznie w oczach żandarmów carskich do Galicyi wrócił, myśli jednak o walce z caratem nie porzucił, tylko ją w kształt oblekł inny...

Było to w latach, gdy wyrosła u nas myśl o potrzebie militarnego się organizowania.

A gdy wojna wybuchła zaraz z brygadą I. do Królestwa chciał iść, jako szeregowiec choćby, lecz nie ze swej winy nie poszedł... Gdy sierpniowy manifest wzywający do tworzenia Legionów się pojawił, do organizowania tatrzańskich górali się wziął i pół tysiąca zwyż górskiego, mocnego ludu do Mszany poprowadził. Tu na czele czwartej, góralskiej kompanii stanął — i w pułku trzecim jako porucznik na Węgry poszedł...

I bił się, z dnia na dzień, miesiące, rok cały — z dniem każdym w sławę wśród żołnierzy rosnąc, a u władz swoich w poważanie... Nie dziw, on, który żołnierkę teoretycznie znał, rozwagą, krwią zimną, spokojem nieopuszczającym go w najgorszym ogniu — w kunszt ją zamieniał i mistrzowstwo.

Pasieczniański jego bój, gdzie w dwa plutoniki przez cztery godziny dziesięć razy większej sile tysiącowi kozaków i dwom ponadto armatkom opór stawiał, toć to jedna z piękniejszych kart brygady II.

A osłona prawej flanki pod Mołotkowem, wycofanie się na ostatku dopiero, zebranie razem i wyratowanie pułku z rozgromu, to znów jedna z zasług, które może w kraju, ale tu, na froncie nie mogły przejść niepostrzeżenie...

Walk rafajłowskich, obrony tej twierdzy bez murów, która jeno piersiami trzech tysięcy Legionistów zasłoniona była, a przecież jedyna w Galicyi wschodniej nie padła — jednym z głównych był aktorów. Sławny styczniowy atak Moskali, w którym straty rosyjskie do pięciu setek doszły — samych jeńców 150 — nie kto inny a Minkiewicz, z kwatery w bieliźnie na trzaskający mróz wypadłszy, umiejętnem kierownictwem odpierał...

Lutowa ofenzywa, bój pod Maksymcem, marsz pod Sołotwinę i Bohorodczany, to dalsze etapy żołnierskiej jego działalności, po której zatrzymanie się w Kołomyi i reorganizacya pułku, na którego czele w kwietniu aż na Bessarabię zachodzi.

Czerwcowa ofenzywa i jego w niej udział w świeżej jeszcze są pamięci — więc mówić o nich nie trzeba... dorzucić chyba jeszcze to tylko co charakterystyczne, że żołnierzom nietylko wódz surowy, ale ojciec sprawiedliwy i dobry, oficerom kolega starszy i kolega serdeczny a życzliwy... Żołnierz urodzony, a wytrwały; pod Maksymcem niemal wszystkich oficerów swoich w mrozie i trudzie przetrwał, za podkomendnych nieraz ataki prowadząc...

Wyruszywszy jako porucznik we wrześniu ub. r., w listopadzie kapitan, w marcu major, a już w sierpniu b. r. — 35 lat licząc — został podpułkownikiem, komendantem pułku trzeciego w drugiej brygadzie. — Karyera niezwykła, ale bo też i człowiek niezwykły a dzielny. **W. Mondalski.**

Na pozycyi 9. września.

Na marginesie wojny.

Chleb w Warszawie.

W Warszawskim „Dzienniku Polskim“ znajdujemy obrazek następujący:

Chleb stał się w Warszawie przedmiotem zbytku. Wiele sklepów z pieczywem zamknięto na antaby i kłódki. Inne są puste w pół godziny po zaopatrzeniu się w towar. W kuchniach tańszych wydają go za osobną dopłatą. W restauracyach przynoszą do zamówionej potrawy dwie cienkie kromki, niemal jak szyba prześwietlne. I tylko w pierwszorzędnych zakładach podają chleb jak dawniej, ad libitum a discretion.

I to je właśnie teraz, te pierwszorzędne zakłady, głównie charakteryzuje.

Żebractwa przybywa co dnia na ulicach.

I teraz paradoksalne brzmią ich zwyczajowe i szablonowe formy jałmużnicze.

Weszła wczoraj żebraczka do jakiejś garkuchenki na Chmielnej.

— O kawałek chleba proszę miłosiernych państwa — poczyna ciągnąć.

A na to jeden z gości, trochę zanadto przytomny nad pełnym talerzem, robi uwagę:

— Proszę?! żebraczka?! — a taka wymagająca...

To i owo.

A cóż cię tak przestrasza —
Ziemio — glebo ty nasza —
Że się kryjesz za mgłami —
I zawodzisz wichrami —
A na lud twój ubogi —
Rzucasz chłody twej trwogi?

Może jesteś nierada —
Że bezdomna gromada —
Nieszczęśliwych twych dzieci
Teraz smutku łzą świeci?
I niedola ta nasza
Może ciebie przestrasza?

— O! zawszeście mi drodzy,
— Czy bogaci — ubodzy.
— I nie przestrach ją miota
Jeno gnębi sromota....
— Przez to takam wychłodła —
— Żem was dzieci zawiodła!

— Stąd się kryję za mgłami —
— I zawodzę wichrami —
— Bo mnie rozpacz ogarnia —
— Że mym dzieciom - męczarnia!
— A ja matka ja gleba
— Dać nie mogę im — chleba!

»Gazeta Por.« 10 września.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Albina. — Jutro we czwartek św. Kornela.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 5 min. 17, zachód przypada o godz. 5 min. 52; długość dnia godz. 12 min. 35

Pogoda: Dnia 14 września termometr doszedł od + 9·4 do + 21·1 C. — barometr opadał.

Dnia 15.-go września o godzinie 7 rano stan barometru 740 6 mm. termometru + 12·5 C. — cisza.

Kraków, 15. września 1915.

Z radością podnieść należy, że wojenne czasy wnosząc upragniony, lecz także nakazany „pokój wewnętrzny“, skierowały zapały polityków naszych na zaniedbane dziedziny pracy organicznej, przynoszącej inicyatorom chlubę, a w życiu miasta nieznane dotychczas drogowskazy. Utworzenie hurtowni, dla obsłużenia handlu w Królestwie, stało się faktem świadczącym, że stać nas na to, aby podjąć przedsiębiorstwa we większym stylu i zadaniu swemu sprostać. Aczkolwiek każda praca w obecnych warunkach przy tylu trudnościach wyłaniających się na każdym kroku jest bardzo ciężką, lecz dzielne nasze kupiectwo niezraża się niemi, by podjęte przez siebie dzieło, pchnąć na właściwe tory, wykazać swe zdolności i sprawność, jakiej dali dowody. Obawialiśmy się, czy się niezrażą do pracy, lecz zadali kłam pesymistycznym przypuszczeniom, zyskując temwiększą zasługę. Cieszymy się, że podjęte próby zachęcą do rozszerzenia zakresu działania na inne dziedziny, że wojna stanie się punktem zwrotnym dla polskiego kupiectwa, obudzi świadomość sił własnych, zwalniających od więzów dotychczasowej przykrej zależności.

Widzimy, że wypadki dziejowe i nadzieje nasze z niemi związane budzą solidarność, a tym, którzy pozostali w domu nakazują do przyczynienia się czemś innem, wedle sił i możności dla przyszłej naszej sprawy. Budzą czyny nietylko orężne, lecz także te, bez których niemożna sobie wyobrazić samodzielnego życia, do którego wzdycha i dąży każdy naród myślący o jutrze. Gdy prysną dzielące nas chwilowo granice i normalna komunikacya połączy nas z Królestwem, zasileni tętnem pracy Warszawy, będziemy się prześcigać z nią we wspólnych wysiłkach nad podniesieniem zniszczonych ziem, w odbudowie nietylko wsi i miast, lecz także tego wszystkiego czego brak wykazuje nasze kalectwo gospodarcze. Objęcie władzy przez Generała Gubernatora Królestwa, Eksc. Barona Dillera, powitały z radością szerokie koła, czując sprawność kierującej ręki, znajomość stosunków miejscowych w powierzonym mu terenie i życzliwość, z jaką się odnosi do ludności, która oczekiwała z utęsknieniem zmiany stosunków. Postęp widać na każdym kroku, w każdej dziedzinie, co każe się spodziewać, że będzie coraz lepiej, bo nie obietnice lecz fakty świadczą za sobą.

W mieście omawia się ciągle jeszcze kwestyę moratoryum jako najbardziej aktualną w obecnym czasie sprawę. Dowiadujemy się, że gorącymi rzecznikami prolongaty moratoryum byli dyrektorowie Banku krajowego pp. Steczkowski i Michalski i mamy nadzieję, że interwencya ich we Wiedniu powinna zaważyć na losach tej poważnej sprawy. Sekundowały im najpoważniejsze głosy dyskusyi, w której wzięli udział na łamach lwowskiej prasy pp. Karłowski, dyrektor Banku Przemysłowego, przemawiający bez osłonek, tak jak dobry i świadomy swych obowiązków obywatel kraju i zdolny finansista powiedzieć powinien, a niebrakło tam także Eksc. Głąbińskiego, który stanął także do apelu, zaznaczając ważność tego momentu.

Nasi panowie krakowscy obawiają się, jak widzimy, farby drukarskiej, dziennik polski dla jednych wydaje się za szczupłem forum na którem ich wielkość nie może wystąpić, godna tylko łamów „N. Fr. Presse“, organu, gdzie pomimo całej nieswojskości czują się swojsko, gdzie przemawiać zwykli nasi popisowi politycy, nieliczące się z tem, jak to bywa widzianem w kraju, czy linia „Pressy“ odpowiada naszym wskaźnikom i czy chłostanie i głaskanie nas na przemian przemawia zatem, aby tam odbywały się nasze gościnne, reklamowe występy. Mamy jednak nadzieję, że niebawem wyleczymy się z dawnych błędów, a lekarzem będzie dla nas poczciwy i cierpliwy czas, bo niejednego nas już nauczył, prostował drogi i wskazywał cel, do którego dążąc, unikać należy manowców.

Wieczorem magistrat urządził nam niespodziankę, bo idąc za naszemi skromnemi radami, porządnie skropił miasto, nie było kurzów, a wielkomiejskie asfalty, zmyte skutecznie, pławiły się w świetle promieni elektrycznych latarń. Pomimo nieprzychylnej oceny ostatniej premiery: „Chluba miasta“, miała wcale niezłe powodzenie i to tak dalece, że rozbawiona cyrkiem na scenie publiczność, niechciała opuścić teatru i dopiero gasnące światła zachęciły ją do pożegnania przybytku, na którym widnieje napis: „Kraków narodowej sztuce“.

Z miasta.

Zasiłki dla uchodźców. Wszystkie pisma miejscowe podały przed kilkunastu dniami wiadomość, że do Magistratu krakowskiego nadszedł reskrypt prezydyum namiestnictwa upoważniający do wypłaty zasiłków tym uchodźcom, którzy zasiłek taki na uchodźtwie pobierali a do Krakowa prawnie powrócili. Reskrypt taki rzeczywiście do Magistratu nadszedł i wyplata zasiłków miała się za kilka dni rozpocząć. Kiedy jednak Magistrat przystąpił do organizacyi wypłaty i przedstawił sprawę miejscowym władzom skarbowym celem wyasygnowania potrzebnych na zasiłki funduszów, pokazało się, że instrukcya wydana w tej sprawie przez ministerstwo spraw wewnętrznych zasadniczo niezezwala na wypłatę zasiłków uchodźcom, którzy do Krakowa powrócili i wogóle przewiduje powrót do okręgu twierdzy wyłącznie gospodarzy rolnych, mających conajmniej 10 morgów ziemi, „forszpanów“ i superarbitrowanych żołnierzy. Władze skarbowe, oparłszy się na instrukcyi ministeryalnej, odmówiły funduszów na wypłatę zasiłków, skutkiem czego uchodźcy, chociaż posiadają poświadczenia, że w Czechach, na Morawach czy gdzieindziej zasiłek pobierali, w Krakowie go nie otrzymają, przynajmniej dopóty, dopóki wspomniana instrukcya ministeryalna na korzyść ewakuowanych nie będzie zmienioną. Sprawę tę, bardzo ważną dla powracających do naszego miasta uchodźców, powinny się zająć Komitety opieki nad ewakuowanymi i prezydyum miasta, tembardziej, że stosunki wojenne od dnia wydania rozporządzenia ministerstwa uległy wielkiej zmianie na naszą korzyść i setki uchodźców na podstawie zezwolenia władz do Krakowa powróciły i w dalszym ciągu powracać będą z prawem do pobierania zasiłku. Mamy też nadzieję, że ministerstwo spraw wewnętrznych wobec zmienionych zupełnie stosunków — jeżeli sprawa będzie mu przedstawioną — nie będzie czynić trudności i rozporządzenie swoje w tym kierunku zmieni.

Brak jaj. W ostatnich dwóch tygodniach zmniejszył się bardzo dowóz jaj na targ krakowski, skutkiem czego ludności daje się dotkliwie odczuwać brak tego artykułu. Powodem niedostatecznego dowozu jaj do Krakowa jest na wielką skalę przez handlarzy zorganizowany eksport do krajów zachodnich Monarchii i do Prus. Handlarze chodzą po wsiach i wykupują jaja, gromadząc je w większych składach w miasteczkach, skąd następnie skrzyniami odbywa się wywóz za granicę. Ponadto znaczną ilość tego artykułu potrzebuje prowiantura wojskowa dla szpitali. Niedostateczny dowóz wykorzystują na targu w sposób niesumienny handlarze i handlarki, które np. wczoraj żądały po 16 hal. za sztukę. Jeżeliby dowóz się niepoprawił, ceny jaj pójdą dalej w górę. Jedynym skutecznym środkiem zaradczym — zdaje się — byłoby ograniczenie względnie zakaz wywozu jaj za granicę. Prezydyum miasta powinno się rychło zająć tą sprawą i poczynić stosowne kroki u odnośnych władz, o ile w inny sposób nie da się odpowiedniego dowozu zabezpieczyć dla miasta.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 września 1915, o godz. 11 rano. Porządek dzienny: 1) Czł. St. K u t r z e b a: Stan badań nad ustrojem Polski w XIX stuleciu. 2) Dr Wład. B o g a t y ń s k i: Stanowisko społeczeństwa polskiego wobec małżeństwa Zygmunta Augusta z Barbarą.

Mleko dla dzieci w Choczni. Na skutek wezwania Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych napłynęły datki na cel powyższy, głównie od ludności z Krakowa, a także i z prowincyi. Komitet podaje do wiadomości ofiarodawcom, że rozdawanie mleka zostało zorganizowane w barakach w Chocni, d. 20 lipca. Od dnia tego rozdają siostry Służebniczki 700 ltr. dziennie Drobne dzieci w wieku szkolnym dwa kubki tygodniowo, co wobec niedostatecznego wiktu barakowego jest prawdziwem dobrodziejstwem dla biednej dziatwy naszych uchodźców. Obecnie sprowadzony ze Szwajcaryi wagon mleka skondensowanego jest już na wyczerpaniu, a kwota zebrana na sprowadzenie wagonu drugiego wynosi zaledwie 890 K., brakuje Komitetowi jeszcze przeszło 2000 K. Apelujemy zatem ponownie do wszystkich odczuwających nędzę ewakuowanej ludności i prosimy o dalsze datki na mleko dla biednej dziatwy naszej, która błogosławi swym dobrodziejom.

Ofiary przyjmują Administracye dzienników krakowskich, jakoteż Komitet, Rynek 6, Szara kamienica.

Zawody sportowe. Pod protektoratem Eksc. p. Amalii Kukowej odbędą się w niedzielę 19 b. m. zawody sportowe i gimnastyczne. Urządzeniem ich zajęli się oficerowie i załoga garnizonu, K. S. Cracovia i uczniowie III gimn. W skład programu wchodzą: biegi na 100, 400, 1000 metr., jakoteż sztafeta 4×100 metr. Publiczność krakowska będzie miała sposobność obserwowania obok w skoku w dal i w zwyż, przepiękny skok o tyczce. Prócz efektownych rzutów dyskiem i oszczepem, czeka widzów nadzwyczajna aktualność: sport w rowie strzeleckim t. j. rzucanie granatami ręcznymi. Znani w mieście szermierze wystąpią przeciw sobie. Znakomicie wyćwiczona drużyna popisywać się będzie w ćwiczeniach na drążku. W zawodach biorą udział oficerowie, żołnierze i członkowie Cra-

covii. O matchu, który będze stanowił „clou“ zawodów. doniesiemy wkrótce. Czysty dochód przeznaczony na wdowy i sieroty po poległych bohaterach z Galicyi — Bilety już są do nabycia u R. Drobnera pl. Szczepański i w Kimonie ul. Karmelicka.

Brak pieczywa. Dziś rano gospodynie i służące, pomimo ulewnego deszczu przebiegały z jednej ulicy na drugą, poszukując skrzętnie choćby kawałka chleba lub bułki na śniadanie — poszukiwania te jednak przeważnie pozostały bezskuteczne, nigdzie bowiem pieczywa dostać nie było można. Z 37 piekarń dostarczających czarnego pieczywa zaledwie kilka jeszcze funkcyonuje, reszta zamknięta z powodu braku mąki. Wczoraj — jak donieśliśmy — nadszedł wprawdzie transport 20 wagonów mąki dla gminy, która mąkę tę przeznaczyła dla piekarzy, jednakowoż rozsprzedaż jej ma się dopiero dziś rozpocząć, wskutek czego zapewne jeszcze i jutro da się w mieście brak pieczywa odczuć. Te 20 wogonów mąki — o ile w najbliższych dniach nienadejdą dalsze transporty — wkrótce się zresztą wyczerpią i znowu powstaną trudności. Magistrat przesłał już wprawdzie pieniądze na 60 wagonów mąki, dotychczas jednak wskutek jakichś formalnych trudności, mąki nieotrzymał. Dziś o godz. 11 przedpołudniem pojawili się w Magistracie liczni piekarze po odbiór mąki. Tu dowiedzieli się, że dziś rozpocznie się rozdawnictwo zaledwie 8 wagonów mąki pszennej chlebowej, co oczywiście w stosunku do potrzeb przedstawia znikomy zapas. Piekarze zapowiadają wobec tego, że jutro będzie jeszcze większy brak pieczywa. Mamy jednak nadzieję, że trudności formalne zostaną usunięte i piekarze dziś jeszcze otrzymają znaczniejsze ilości mąki i będą mogli dostarczyć ludności chleba.

„Żołnierz królowej Madagaskaru“ — to jest najweselszy z pospolitaków i największy pacyfista. Jeżeli strzela, to dowcipami, a oblega — baletniczkę i choć używa broni starego typu i przestarzałych systemów walki, zawsze odnosi sukcesy — nad publicznością, bawiącą się dobrze od szeregu lat jego epopeą. Teatr ludowy wydobył z racyi gościny p. Feldmana „Żołnierza“ i starowina doskonale się wczoraj sprawiał.

Obok jednak pomyślnych wysiłków artystów i autora do zwycięstwa „Żołnierza“ przyczyniła się znacznie publiczność, nastrojona iście po madagaskarsku. Tak wdzięcznych bowiem i gorących słuchaczy trudno spotkać; ludzie przychodzą, by się śmiać, za wszelką cenę i między wszystkimi antraktami.

— List do pani — mówi na scenie służący.

— Ha, ha, ha — wybucha ktoś śmiechem na widowni.

— Czego się panienka śmieje — pyta jakiś artylerzysta sąsiadki — to nie teraz trzeba się śmiać, a przedtem, jak ona mu cylinder wykopnęła... (rozumie się baletniczka pr.).

— Ale ja przedtem zapomniałam...

Cokolwiekby na scenie mówili i robili widownia, a głównie dalsze jej rzędy śmieją się do rozpuku, trzeba jednak przyznać „Żołnierzowi“, że mimo swej sędziwości dostarcza wiele okazyi do śmiania się, ma dużo wesołych scen i grany dobrze może doskonale ubawić. W tym kierunku zespół sceny ludowej z lwowskim gościem zrobił wszystko, co było można, nawet prymitywność budowy sztuki łączyła się z niewyszukanością gry młodych adeptów sceny. Główne jednak role spoczywały w dobrych rękach i całość wypadła składnie.

Teatr ludowy dobrze robi, że sięga czasem do archiwum repertuarowego, lepiej wystawić utwór, na którym bawią się ludzie od lat kilkudziesięciu, niżli znudzić ich jakąś współczesną nieudolnością.

To też Żołnierz madagaskarski odniósł i wczoraj sukces, zdaje się wszechstronny, bo zapełniona widownia zapowiadała znaczne „łupy“ w gotówce dla dyrekcyi. **sn.**

Amatorowie wina czeka was zmartwienie z powodu zapowiadającej się drogości tego nektaru. Niepoczciwe pasożyty winnej latorośli czynią wam skuteczną konkurencyę w niszczeniu jeszcze niesfermentowanego płynu gron. Już przed winobraniem, które odbywa się dopiero w październiku na Węgrzech, ceny wina podskoczyły o 50 proc. do 60 proc., a jest wszelka nadzieja tendencyi zwyżkowej w tej dziedzinie handlu. Brak siarkanu, miedzi dla przeciwdziałania pasożytom roślinnym, spowodowany utrudnieniem morskiej komunikacyi, przyniósł bezkarność ich panowania, wyrządzającego szkody węgierskim, a w części także austryackim winnicom, warunkując spodziewane piękne zbiory, którym nadmierna wilgoć, powstała z powodu licznych opadów, nastręczyła tych niemiłych w winnicach gości.

Wieści z niewoli. Dzisiaj otrzymaliśmy kartkę z Tobolska od p. Adama Dziurzyckiego, oficera austryackiego, z prośbą o zawiadomienie ojca, p. Karola Dziury w Bochni, że syn jego Adam jest zdrów i niepotrzebuje pieniędzy. Adresować należy: Adam Dziurzycki, Kriegsgefangener, Oest. Offizier in Tobolsk. Russland, Siberien. Otrzymana kartka znajduje się w przechowaniu w Administracyi naszego pisma.

Jan Zborowski z Niegowiec pow. Kałusz, przebywa w niewoli serbskiej, prosi o wiadomość o żonie Maryi pod adresem: Teofil Radołowicz (dla Zborowskiego) Nisz, ul. Niszewska 16. Serbia. — Dzienniki lwowskie uprasza się o przedrukowanie tej notatki.

Dobre wychowanie! Od jednego ze znanych nam osobiście obywateli otrzymalismy następującą notatkę: Wczoraj siedziałem na plantach obok trzech studentów w mundurkach, którzy rozmawiali o szkole, egzamanich itp., a wygłaszanym zdaniom dodawali silniejsze wyrażenia, jak „psiakrew, cholera, niech cię pieron ciśnie, klawy prefesur itp.“ Zdawało mi się, że siedzę obok andrusów z Krowodrzy, a nie koło wychowanków szkoły klasycznej. Studenci rekrutują się z rozmaitych klas społecznych, a szkoła powinna ich przetapiać w jednolitą wartwę inteligencyi, której konsekwencyą powinien być sposób wysłowienia się i zachowania, grzeczność ogłada, wyrażanie się, są echami cywilizacyi, a nauczyciele powinni zwracać na to uwagę. Nie ma osobnych godzin dla savoir-vivre, ale czy przy nauce łaciny, czy matematyki, każdy profesor powinien zwracać uwagę na wysłowienie się, zachowanie studentów i w ojcowski sposób dać do poznania obowiązki cywilizacyjne za murami szkoły. Student zwłaszcza w mundurku, powinien trzymać wysoko honor tego munduru słowem i czynem, mundurek powinien być rekomendacyą, a nie szczególnym znakiem“...

Z Pogotowia. Wczoraj o godz. 2 popołudniu wezwano Pogotowie na most kolejowy na ul. Warszawskiej, gdzie Stanisław Kobiela, epileptyk, dostawszy ataku, upadł na bruk i doznał złamania podstawy czaszki i poniósł liczne kontuzye. Nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym odwieziono na oddział chir. szpitala ś. Łazarza. — Następnie koło 6 wieczorem udało się Pogotowie na ul. Grodzką, celem przewiezienia Dawida S. do domu zdrowia przy ul. Siemiradzkiego. Spadł on z ganku III piętra w jednej z kamienic przy ul. Grodzkiej na bruk podwórza i ciężko się potłukł.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Z Kołomyi donosi „Wiek Nowy“. Rok szkolny rozpoczął się już we wszystkich prawie szkołach i zakładach naukowych. Ulice zaroiły się od dawna niewidzianej młodzieży szkolnej, która z ochotą zabiera się do nowej pracy.

Na ulicach Kołomyi spotyka się od jakiegoś czasu młode kobiety w ciężkiej żałobie. Oszukałby się, ktoby sądził, że to są ofiary wojny. Są to przeważnie damy z tutejszego półświatka, które w ten manifestacyjny sposób szukają... pocieszycieli.

Z kroniki żałobnej. W dniu 6 bm. w Sanatoryum dra Dłuskiego w Zakopanem po krótkiej, lecz ciężkiej niemocy zasnął w Panu Ks. Wojciech Karwat, proboszcz parafii Konieczno, Vice-Dziekan dekanatu Włoszczowskiego w Królestwie Polskiem, w 57 roku życia, a 31 kapłaństwa. Obrzędowi pogrzebowemu 10 bm. przewodniczył w asystencyi miejscowego parafialnego Duchowieństwa Ks. Stanisław Kwiatkowski, proboszcz z Kłomołowa, który też w serdecznych i gorących słowach przemówił ponad grobem, żegnając zacnego i pełnego gorliwości kapłana w imieniu braci kapłanów Dyecezyi kieleckiej.

Z Kwidzyna. Wojna jednych rujnuje, a drugich bogaci, tych drugich jednak jest mniej i dlatego widać budzą większe zainteresowanie. O ciekawej metamorfozie skromnego kołodzieja w milionera donosi elbląddzka „Elblinger Zg“. Podstawą karyery jego było otrzymanie dostaw wojennych — dziesięć miesięcy tej karyery wystarczyło mu dla zrobienia milionów. Sąsiedzi jego i zarząd miasta pilnie obserwowali powodzenie szczęśliwego kołodzieja, a gmina w dowód swej opieki wyznaczyła mu 19.000 Mk. podatku gminnego. Zirytowało to elbląskiego milionera, i chcąc ujść uwadze współobywateli przeniósł się do Sopot — lecz sława szczęśliwca poprzedziła go — tam także nałożono nań wysoki podatek dochodowy, a któryś ze złośliwych ziomków całą historyę opisał w gazecie.

Rzadki, ale szczery głos obcych o Polakach. Węgierskie Grodziszcze (Ung. Hradec), miasteczko na Morawach, o milę od Velehradu, gościło u siebie, w najbliższem też sąsiedztwie swojem blisko 1000 uchodźców polskich. We współżyciu inteligencyi z czeską inteligencyą objawiły się wnet wielkie różnice, które naszym wychodziły na chlubę. Niejedną ciężką próbę przeżyli tam nasi. Ale niebrak bybo wyjątków — ludzi zacnych, bezinteresownych, nam szczerze życzliwych, co więcej uznających w Polakach wszystkie te przymioty, któremi przerastają społeczeństwo czeskie, zamieszkałe po miastach. Dowodem tego pożegnanie, jakiem obdarzyło powracających Polaków czasopismo czeskie „Slovacke Noviny“, wychodzące dwa razy w tygodniu w Węg. Grodz. pisze ono: „Polacy już nas w większości opuścili, wróciwszy do swego kraju. Życzymy im z całego serca radosnego powrotu do ojczyzny. Żałujemy, że odeszli, bo byliśmy im szczerze radzi. Poznaliśmy w nich ludzi znakomitego wykształcenia, szlachetnych i wykwintnych form towarzyskich. Oby i nasza inteligencya była choć w części taką. Podobało nam się u Polaków zwłaszcza głębokie uczucie pobożności, które u nich idzie w parze z dobrymi obyczajami“.

Zawiadomienia i komunikaty.

Samopomoc Młodzieży szkolnej. „Takiej spodziewaj się Rzeczypospolitej, jaką sobie młodzież wychowasz!“ Młodzież polska krakowskich szkół średnich zwróciła się do swoich profesorów z prośbą o pomoc i opiekę nad uczniami szkół średnich, którzy z powodu wojny znajdą się w przykrych warunkach materyalnych, a nie będą mieli ani zapomóg rządowych ani stypendyów. Inicyatywa młodzieży znalazła poparcie wśród rozmaitych sfer społeczeństwa. Skutkiem tego powstał Komitet Samopomocy Młodzieży szkolnej, złożony z przedstawicieli Duchowieństwa, Profesorów szkół średnich, Organizacyi skautowej przy „Sokole“ krakowskim, Sodalicyj Maryańskich Młodzieży „i innych sfer obywatelskich w Krakowie.

Czasy obecne wymagają jak największej zwartości i siły społecznej i wzajemnego zaufania i pomocy. Komitet powstał pod protektoratem JE. Księcia Biskupa Sapiehy, w skład zaś jego weszli: Dr Maryan Gieszczykiewicz, Jerzy Grodyński, X. Haduch, X. Ludwik Kasprzyk, X. Zygmunt Kulig, Dr Józef Lewicki, Radca Antoni Mazanowski, Dr Herman Mojmir, Prof. Bronisław Piątkiewicz, X. Dr Stanisław Rospond, X. Jan Rzymełko, Prof. Włodzimierz Sienionow, Jadwiga Strokowa, Dyr. Józef Winkowski, Prof. Zygmunt Wyrobek.

Pierwsze prace komitetu organizują się do urządzenia sklepu z materyałami piśmiennymi i szkolnymi przyborami skautowymi przy ul. Brackiej l. 17. — Otwarcie i poświęcenie sklepu nastąpi 15 b. m. o godzinie 9 rano. Dochód czysty uzyskany ze sprzedaży, przeznaczony będzie na zapomogi i wsparcia pozbawionej środków do życia, a zdolnej młodzieży polskiej szkół średnich.

T. S. L. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej podaje niniejszem do wiadomości Zarządów Kół, Szkół, Czytelń i wszelkich innych instytucyj T. S. L. oraz stron interesowanych, że po 10-miesięcznem swem urzędowaniu w Ostrawie Morawskiej i potem w Białej działająca w zastępstwie Zarządu Głównego Delegacya T. S. L. przestała funkcyonować, wobec czego wszystkie agendy T. S. L. i dyrekcya biura centralnego T. S. L. przeniesione zostały z powrotem do Krakowa z dniem 12 września 1915. Nadal zatem we wszelkich sprawach zwracać się należy do T. S. L. Kraków, ul. Floryańska, nr. 15, I p.; biura T. S. L. otwarte są codziennie od godz. 8—2 i od 4—6, zaś w niedziele i święta od godz. 10—12 w południe. Prezes Dr Ernest Bandrowski, sekretarz Stanisław Rymar.

Towarzystwo Pomocy Przemysłowej w Jarosławiu pierwsze podjęło przerwaną na cały rok pracę, przeprowadza szacunek strat w przemyśle jarosławskiego powiatu, wskutek wojny poniesionych, wspierając akcyę Wydziału krajowego przez wypełnienie rozesłanych z krajowego Biura statystycznego doskonałych kwestyonaryuszów.

Wydział Ligi Pomocy Przemysłowej zwraca się do przemysłowców, a szczególniej wytwórców z działu przemysłowego domowego z gorącą prośbą, by nawiązali stosunki z Towarzystwem P. P. w Jarosławiu, które tworzy Bazar wyrobów krajowych, jako Towarzystwo akcyjne, w skład którego wejdą jednostki poważne i finansowo dobrze sytuowane.

Bliższych informacyj udzieli Tow. P. P. w Jarosławiu. (Józefa Mossorowa, żona lekarza w Jarosławiu).

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu:

Na cele K. B. K.: Maryan Hordyński 20 K, Edward Szancer 20 K, ks. M. Sułkowska 34 K, Dr Jan Ptaśnik 21 K 68 h, Dr Jan Magiera 5 K 65 h, Józef Drybała 5 K, Gazdanowska M. z Nowego Sącza 20 K, J. Dobrowolski z Podgórza (zebrane w urzędzie przy sposobności wypłacania zasiłków jako I i II ratę) 20 K, W. i K. N. dla ludności z okolic Królestwa Polskiego zniszczonych przez Rosyan w odwrocie 10 K, X. Józef Wróblewski 20 K, Dr Ziarko 10 K, XX. Misyonarze z Nowej Wsi od Polaków w Hanowerze 44 K 22 h, X. Andrzej Lenart z Buczkowic (połowa dochodu z uroczystości kwiatowej w dniu 15 sierpnia) 52 K, Antoni Wojciechowski od urzędników Tow. Wzaj. Ubezp. (jako rata za wrzesień) 116 K 80 h, Sucheni 5 K, Maryan Bosakowski 20 K, N. N. 2 K, H. N. 2 K, X. K. M. z Przemyśla 100 K, Józef, Kazimiera i Maryan Kosiakowie 50 K, M. T. 2 K, Jan Gajewski 4 K, X. Franciszek Flasiński (dla uczczenia pamięci Drogiego Profesora ś. p. X. Prałata J. Mazanka) 50 K, Dr Andrzej Rajski jako Dar Narodowy 3-go Maja 5 K, M. Schindlerowa 12 K, Dr S. N. 30 h.

Na Zakład w Pawlikowicach: B 2 K.

Na Czerwony Krzyż: Dzieci szkolne w Rożnowie 20 K, X. Dr Franciszek Madeja 10 K.

Na ewakuowanych: N. N. jednoroczny ochotnik z Przemyśla 10 K.

Na rozdawnictwo mleka dla dzieci w barakach w Chocni: X. Kajdas 4 K, Wacława Lukas (zamiast Mszy św. za duszę matki) 10 K, N. N. 2 K.

Na cele Tow. dla popierania prasy katolickiej: X. Jan Zięba 10 K, Helena Gorgoniówna (jako rata za rok 1915) 2 K.

Na cele Legionów Polskich: N. N. 6 K, M. Sułkowska z Med. Głogow. przeznacza nieprzyjęte 1 K 50 od W. X. Kisielewicza prob. ze Skobiernej, jak i 3 K od WP. Müllerowej z Med. Głogow. dla chorych Legionistów. OO. Kapucyni z Rozwadowa na Kolumnę Legionów 40 K, X. Jan Sawiński na fundusz inwalidów 30 K, Wawrzyniec Urbanik imieniem Koła Unii Górników 20 K.

Na odbudowę Gorlic: X. Warmuz w Kętach 50 K, Nauczycielka z Bochni 10 K, X. Jan Pięta 36 K.

Na cele Samarytanina Polskiego: Chrzanowski 1 K, I. Gimnazyum w Nowym Sączu 29 K 60 h.

Na cele T. S. L.: I. Gimnazyum w Nowym Sączu 11 K 60 h.

Na sieroty i wdowy po poległych Legionistach: Wawrzyniec Urbanik imieniem Koła Unii Górników 10 K, Drużyna piłki nożnej „Poprad“ w Starym Sączu 13 K 40 h jako 50 proc. dochodu z matchu urządzonego d. 22 sierpnia, I. Gimnazyum w Nowym Sączu kl. VIII 6 K 45 h, kl. VI 5 K 71 h, kl. IV 37 K 44 h, X. Ignacy Mydlarz (zebrane wśród żołnierzy 57 p. p. 655 K, Stefan Ziembicki 5 K, 12 komp. 32 Landsturmu 36 K, Dyrektor gimnazyum polskiego w Salzburgu przesyła ofiarę uczniów Zakładu złożoną z okazyi zakończenia roku szkolnego 27 K, Włodzimierz Wilczkiewicz 30 K 50 h, Aniela Józefowiczowa 10 K, Zarząd szkoły w Sułkowicach za odbyte egzamina 20 K, Dr Andrzej Rajski 10 K.

Na Zakład p. Żurowskiej: X. Jan Figwer 10 K, Witaszewska Aniela 5 K, X. Y. 30 K, X. Stanisław Kluska 25 K.

Dla 82-letniej staruszki: K. Dumka 20 K, Szczęsny Cieński 6 K, N. N. 2 K, Edmundowie Czadowscy 2 K (dla Prokury 1 K), B. K. 6 K, M. P. 2 K, Andrzejek ze Lwowa 2 K, Koziczko 2 K, M. T. 2 K, X. P. 2 K.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek o godz. 7 i pół: „Żołnierz królowej Madagaskaru“. Występ F. Feldmana.

Środa o godz. 7 i pół: „Napoleon i Pani Walewska“. Występ F. Feldmana.

Dwie ofenzywy.

Obecne położenie na olbrzymim froncie rosyjskim znamionują dwie akcye ofenzywne. Niemiecka w Kurlandyi i na Litwie, skierowana na Dźwińsk i Wilno, i rosyjska na Wołyniu i Podolu z daleko idącymi zamiarami strategicznymi, a przedewszystkiem politycznymi.

Ofenzywa niemiecka na skrajnej północy, rozwijająca się w obszarze między Wilią a Dźwiną, rozprzestrzenia się coraz bardziej, a znaczna ilość wziętych jeńców (5200) pozwala wnosić o znacznych siłach, jakie z obu stron są w tym obszarze z grupowane. Równocześnie postępuje atak od strony Olity, tak, iż wkrótce również południowe okolice Wilna, staną się terenem operacyjnym. Dalej na południe, wojska niemieckie po przełamaniu odcinka Skidla, znajdują się w połowie drogi z Grodna do Lidy, czyli w odległości zwyż 55 km. na północny wschód od Grodna.

Po lewym brzegu Niemna armia gen. Scholtza i grupa ks. Leopolda, przekroczywszy Zelwę i Zelwiankę, zbliżają się do lewego, znaczniejszego dopływu rzeki Niemna, rzeki Szczary, i położonego nad nią Słonima. Gen. Mackensen kontynuje pościg w kierunku na Pińsk.

Na froncie na południe od Polesia, ofenzywa rosyjska, zapoczątkowana nad środkowym Seretem w obrębie Tarnopola, objąwszy następnie dolny i górny Seret, objęła również, jak ostatni komunikat donosi, obszar wołyński. Podczas gdy uderzenie Rosyan nad górną Ikwą koło Aleksina, już załamało się, koło Dubna i na zachód od Równa, w odcinku Stubieli walki trwają dalej. Na Podolu — według austro-węgierskiego komunikatu — położenie nie uległo zmianie.

Wstrzymanie rosyjskiej kontrofenzywy.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z kwatery prasowej: Atak rosyjski we wschodniej Galicyi, mimo rzucenia nowych rezerw, nie posunął się naprzód. Akcya Rosyan nad Strypą, górnym Seretem, Ikwą i Stubielą została powstrzymaną i Rosyanie usiłują obecnie również na Wołyniu przy pomocy znacznych posiłków odgiąć front austro-węgierski. Na wszystkich jednak punktach zostali odparci.

W obszarze na północ od Kobrzynia uzyskały austro-węgierskie wojska zysk na terenie i przesunęły swój front bliżej Mińska wzdłuż linii kolejowej prowadzącej na wschód.

Bilans rosyjskiej kontrofenzywy.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z kwatery prasowej. Zacięty opór, na który napotkała rosyjska ofenzywa nad Seretem, tudzież wielkie straty Rosyan, osłabiły już — jak się zdaje — poważnie energię ich ataków. Walki w wielkim stylu rozgrywały się wczoraj jedynie w północnym odcinku wschodnio-galicyjskiego frontu. O nowe położone na wzgórzach na zachód od Tarnopola, stanowiska sprzymierzonych, rozbiły się kilkakrotnie uderzenia Rosyan. Jak nieznaczny był ich sukces lokalny, wykazują następujące cyfry: Zysk na terenie, jaki osiągnęły posuwające się od Złotej Lipy ku Tarnopolowi wojska sprzymierzone, wynosił licząc do Dołżanki 56 kilometrów i uzyskany został w krótkim czasie, mimo zaciętego oporu Rosyan. Jak wielka była siła ich oporu wskazuje fakt, że siedmiogodzinne gwałtowne przygotowanie artyleryjskie nie zdołało w wielu punktach wstrząsnąć ich stanowiskami nad Złotą Lipą, tak, że przełamanie ich wymagało nadzwyczajnych wysiłków piechoty. Inaczej przedstawia się obraz rosyjskiej kontrofenzywy. Tarnopolski przyczółek mostowy wspiera się na opartej o staw Zagrobeli linii wzgórz, która stanowi doskonałą pozycyę obronną i od kilku miesięcy jest przygotowaną. Roztropność wymagała więc, aby w kontakcie z odgiętą nieco linią koło Trembowli, umocnić jak najszybciej w międzyczasie linię wzgórz Jezierna-Kozłów i w danym momencie, korzystając z odparcia rosyjskiego ataku, które umożliwiło gładkie odłączenie się od nieprzyjaciela, zająć powyższe nowe stanowiska. W ten sposób wynoszącemu 50 km. zyskowi na terenie, wywalczonemu przez sprzymierzonych, mogą Rosyanie przeciwstawić jedynie zysk 8 kilometrów. Przytem zaznaczyć należy, że atak sprzymierzonych od Złotej Lipy napotkał na sieć rosyjskich rowów strzeleckich, z dawna przygotowanych, podczas, gdy ze swej strony wojska sprzymierzone musiały szukać zasłony w naprędce w toku walki wyrzucanych rowach. Wielką zasługę w odparciu ataków rosyjskich należy przypisać artyleryi. Dla ogólnego położenia jest rosyjska ofenzywa nad Seretem niczem więcej, jak tylko epizodem, i nie potrafi powstrzymać planowego marszu sprzymierzonych na północy.

O linię Dźwińsk—Równo.

Londyn. (T. B.) „Daily Maill“ donosi z Petersburga: Ministerstwo wojny sądzi, że wiadomości angielskie o siłach wojskowych niemieckich są nieprawdziwe. Ponowne zacięte próby niemieckie celem osiągnięcia linii kolejowej Dźwińsk—Równo udawadniają silnie konieczność jedności i zorganizowania oporu wszelkiemi siłami.

Szukanie najsłabszego punktu.

Londyn. (T. B.) „Morning Post“ donosi z Petersburga: Sukcesy Niemców zagrażają stanowisku Rosyan koło Wilna i nad Dźwiną. Ogólnem jest wrażenie, że Niemcy wszędzie szukają najsłabszego punktu w stanowiskach rosyjskich, by wydać decydującą bitwę. Celem ruchów rosyjskich było dotąd uniknąć tego. Przy przyspieszeniu dostawy amunicyi byłoby możliwem, że wnet nadejdzie czas wykluczający konieczność tej taktyki kunktatorskiej.

Obawa przed jesienną ofenzywą.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Były francuski minister spraw zagranicznych Pichon omawia w „Petit Journal“ w słowach pełnych troski plany niemieckiego kierownictwa armii. Oczekuje on jeszcze w jesieni ciężkiej próby dla Francyi. Niemcy wiedzą dobrze, że rzeczywiście rozstrzygający i prowadzący do zwycięskiego pokoju sukces musi być osiągnięty na froncie zachodnim. Francusko-angielski front musi być w najbliższej przyszłości przygotowany na rozpaczliwe uderzenie. Niemcy nie mają wiele czasu. Nowa kampania zimowa napawa ich większą obawą niż innych, albowiem wyczerpali już swój materyał żołnierski, a także nie mogą wiecznie liczyć na neutralność państw bałkańskich. Niemcy muszą więc dążyć w jesieni do rozstrzygnięcia.

Rosyanie o położeniu na zachodzie.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Korespondent petersburskiej ajencyi telegr. przynosi z frontu zachodniego następującą ocenę sytuacyi. Niesłusznem jest zapatrywanie, jakoby Francuzi nie czynili żadnych wysiłków, aby odciążyć armię rosyjską. Francusko-angielskie armie wiążą bardzo znaczną część niemieckich sił na froncie zachodnim i jeżeli dotychczas nie udało się przełamać tychże, to przyczyna tego leży nie w bierności sprzymierzeńców, lecz w wielkich jeszcze rezerwach niemieckich, tudzież w silnie umocnionych ich stanowiskach, wspartych na znakomitej artyleryi i wojskach technicznych. Mimo to można powiedzieć, że dni Niemców we Francyi są policzone, ponieważ zostały już prawie ukończone przygotowania genialnego francuskiego kierownictwa armii do gwałtownego rozstrzygającego uderzenia. Uderzenie to nastąpi prawdopodobnie w przyszłym miesiącu. Wojna będzie w głównych zarysach zakończona jeszcze w tym roku, choć francuskie sfery militarne wcale niedoceniają wytrwałości i siły oporu wojsk niemieckich.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 15. września 1915 r.

Konferencya w sprawie moratoryum.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dla ustanowienia nowych norm, potrzebnych wskutek upływania w bieżącym miesiącu moratoryum dla Galicyi, rozpoczęła się wczoraj w ministeryum finansów ankieta pod przew. szefa sekcyi Dra Schauera. Wzięli w niej udział przedstawiciele zachodnio-austryackich i galicyjskich Izb handlowych, stałego Komitetu dla handlu i przemysłu i delegacyi stow. kredytowych. Po rozstrząsaniu wszystkich dotyczących zagadnień, wynik ankiety wywołał w kołach rządowych pytanie, czy na najbliższe miesiące nie należałoby jeszcze moratoryum przedłużyć.

Wśród członków ankiety zapanowało przekonanie, że moratoryum należy utrzymać przez czas jakiś, aż akcya odbudowy i stosunki gospodarcze Galicyi poprawia się i zbliżą do normalnego stanu. Rostrzygnięcie tej kwestyi zależne jest teraz od uchwały Rady ministrów.

Nastroje bałkańskie.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Vossische Ztg.“ otrzymuje „Secolo“ następującą wiadomość z Salonik: Położenie na Bałkanie jest ciemne i nierostrzygnięte. Niemieckie zwycięstwa wzmocniły we wszystkich krajach skłonność do neutralności. Objęcie rządów przez Venizelosa poprawiło stosunek Grecyi do „entente“, jednak nie zmieniło nastroju wobec Bułgaryi. Między Serbią a Grecyą uzyskanem zostało porozumienie w sprawie ustępstw terytoryalnych. „Tribuna“ dowiaduje się z Salonik, nowe konferencye Radosławowa z przedstawicielami „entente“ już się rozpoczęły, ewentualnie rozpoczną się w najbliższym czasie; treść ich pokryta jest zupełną tajemnicą.

Żądanie wyjaśnień.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg“ donoszą z Lugano, iż bułgarscy posłowie w Bukareszcie i Atenach otrzymali polecenie żądania wyjaśnień, do czego zmierzają greckie i rumuńskie ruchy wojsk na granicy bułgarskiej.

NADESŁANE.

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y“.

Wdowa

bezdzietna w średnim wieku po szukuje posady w większym gospodarstwie jako zarządczyni lub na plebanii. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya »Głosu Narodu« pod adresem »Wdowa«. 1804

Dziewczynkę

sierotę od lat 12 do 14. zdrową, miłą i dobrą, przyjmie bezdzietne małżeństwo (urzędnik IX. rangi) na dalsze wychowanie i opiekę. Zgłoszenia Müller poste restante Kraków 1. 1794

Meble, Antyki

do sprzedania (łóżka, szafy, kanapy, stołki, całe garnitury) w Zarządzie Zakładu w Szczawnicy, gdzie takowe i oglądać można. Sprzeda się częściowo i wszystko razem. 1807

Wdowa po urzędniku kolejowym przyjmie panienki

ze szkół ludowych, wydziałowych lub gimnazyum na całe utrzymanie. Fortepian do dyspozycyi. — Wiadomość ul. Jasna l. 3, II p. na lewo. 1793

Szory i powóz

tanio do sprzedania. Oglądać można codziennie między godz. 2—3-cią. Kraków—Grzegórzki, ul. Szkolna 54. 1777

Poszukuję

posady: **portyera lub woźnego** w prywatnej instytucyi, obecnie jestem na rządowej posadzie — wolny od służby wojskowej. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. do Administracyi „Głosu Narodu“. 1665

Pierwsza konces. przez c. k. Namiestnictwo
WYŻSZA SZKOŁA
: kroju i szycia :
przy ul. św. Krzyża l. 7

otwiera dnia 16 września na zniżonych warunkach, dla pań i panienek szyć umiejących 1 miesięczny kurs kroju, zaś dla nieumiejących szyć 3 miesięczny kurs kroju i szycia w celu wyuczenia skrojenia i pięknego wykończenia bluzek, matinek i spódnic. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i od 3 do 6 popołudniu. 1798

Potrzebny
stróż
kamieniczny.

Zgłoszenia Łobzowska 7, I. piętro.

Osoba

w średnim wieku władająca biegle językiem niemieckim i polskim, z długoletnią praktyką jako zarządczyni domu i instytucyi, poszukuje odpowiedniego miejsca. Zgłoszenia listowne pod literami A. M — przyjmie Administracya »Głosu Narodu«. 1797

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Apteka Eisenbacha w Sanoku poszukuje
aspiranta (tki)

Zgłoszenia wprost. 1767

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA
Tadeusza Laszkiewicza
KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,
wykonuje:
Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornamentalno-malowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą:
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.
Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Em. Jac. Friedmann & Bracia
Tassauerska fabryka papieru i zastępstwo fabryk papieru
Berno, Morawa.

Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulose, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

Kasa Oszczędności i Kredytu
Katolickich właścicieli realności
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
W KRAKOWIE, UL. LELEWELA L. 14.

urzęduje ciągle bez przerwy od początku wojny i udziela swoim członkom pożyczek w różnych formach, pod warunkami możliwie przystępnymi i przyjmuje spłaty rat hipotecznych i wekslowych.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący i na oszczędność począwszy od jednej korony z oprocentowaniem po 5% a przy trwałej lokacyi nawet po 5 i 1/2%.

Podatek rentowy 1 i 1/2% od wkładek i inne należytości opłaca kasa z własnych funduszów.

Dyrekcya kasy udzieli wszelkich informacyi w sprawach finansowych oraz wyjaśnień w różnych sprawach dotyczących katolickich właścicieli realności i uprasza szanownych Członków o punktualne dotrzymywanie zobowiązań.

Godziny urzędowe w dnie powszednie o 10—1 w południe i od 6—7 wieczór. 1814

Mimo licznych naśladownictw tutek cygaretowych
„FRAMOS“

sporządzonych z najdelikatniejszych włókien liści morwowych — część wybredniejsza Inteligencyi naszej żąda tylko **oryginalnych** tutek cygaretowych „Framos“ (wyrobu M-ra Wł. Bełdowskiego), bo tylko te uznała za najlepsze.

To stwierdza, że prawdziwa Inteligencya nie da sobie nigdy nic narzucić.

Polecam więc dalszym względom P. T. Inteligencyi naszej, wyborne tutki cygaretowe „Framos“.

Do nabycia w lepszych handlach i trafikach.

Lecznica Dra Tarnawskiego w Kosowie
stacya kolejowa Zabłotów za Kołomyją

otwartą została na sezon jesienny, jako pensyonat z leczeniem domowem. Ceny dziennego utrzymania z opieką lekarską 6 — 10 K., od osoby. 1736

KAPELUSZE
damskie dziecinne przerabia na najnowsze fasony
ANTONI JAROSZ
Kraków, Sławkowska l. 24
1811

W niedzielę 12 września b. r. skradziono z kieszeni w kościele N. Panny Maryi podczas mszy św. przed ołtarzem obok statuy św. Antoniego
papierośnicę damską
z oksydowanego srebra z monogramem C S pod mitrą książęcą i napisem „Suum cuique“. Zgłoszenia za dobrem wynagrodzeniem Ul. Radziwiłłowska 12, II piętro. 1813

Zdolny

pomocnik z działu korzennego poszukuje posady. Zgłoszenia: Miłosz Skacel Brzóza o. p. Radomyśl nad Sanem. 1815

Pracownia krawiecka

Dnia 6 września b. r. otworzyłam pracownię ubrań dla chłopczyków, panienek i p. pensyonarek. Mogę zadowolnić wszelkie wymagania, gdyż przez dłuższy czas pracowałam w magazynach krajowych i amerykańskich. **H. Kłapówna, ul. Szewska l. 16**, dom p. Grabowskiego. 1781

Pomocnik
do biura lasowego

w większym majątku na Węgrzech, obeznany z książkowością i korespondencyą, władający językiem niemieckim w słowie i piśmie i ewentualnie rumuńskim — potrzebny zaraz. Zgłoszenia z odpisami świadectw nadsyłać do Adminisracyi »Głosu Narodu«. 1576

Pokój

frontowy, z osobnem wejściem, bez mebli jest od 1 października do wynajęcia, Plac Maryacki 8, II piętro. Oglądać można między godziną 11 a 1 w południe. 1803

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH
WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.
organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych
z siedzibą obecnie
w Bielsku (Bielitz)
Zunfthausgasse 1,
ma w swoich magazynach **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania**, a nadto dostarcza **węgiel, naftę, olcje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtown

Handel artykułów religijnych
pod firmą
STANISŁAW RĄB — Kraków
ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.
Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

H. Altenberg, G, S. Seyfarth, E. Wende i Ska
Księgarnia we Lwowie (Hotel George'a)
Nakładem naszym opuściła prasę mapa:
Królestwo Polskie i przyległe prowincye Austryi, Niemiec i Rosyi
6 sekcyi w przedziałce 1 : 750.000.
Najdokładniejsza i najwyraźniejsza mapa terenu wojennego. Pierwsza typograficzna mapa ziem polskich wydana w polskim języku. Cena 6 sekcyi z rejestrem alfabetycznym (4 arkusze druku) K. 10·—
Jako mapa ścienna na płótnie Koron 16.
Najpiękniejsza ozdoba polskiego domu.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1730

Zboża do siewu
uznane przez Komisye dla oceny zbóż do siewu,
a mianowicie: 1733

pszenicę . . . . **po K 40.—**
żyto . . . . „ „ **34.—**
jęczmień ozimy . . . . „ „ **32.—**

za 100 kg. (worki stukilowe po K 2.50 za sztukę) dostarcza za gotówkę z góry w całej Galicyi
Syndykat rolniczy w Krakowie
pl. Szczepański 6.

Najlepszy prezent dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami“** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz**, wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł.
Cena oprawna w płótno tylko 60 hal., z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.
Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:
J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).
lub przez każdego księgarza i introligatora.
Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

T. Cieśliński w Przemyślu
HURTOWNY
: SKŁAD WINA :
ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH
Wina od 1·06 — 1·44, Tokaje K. 3·30, Zieleniaki od 1·40 — 1·70 Samorodnery od 1·80 — 3·20 Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro«' — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1759

Wszelkie roboty ręczne, z zakresu szycia bielizny kościelnej — szycia ornatów, kap, haftów złotem, oraz naprawianie starych
szat liturgicznych
wykonuje pracownia „Związku pracy polskich kobiet“ pod fachowem kierownictwem, po najniższych cenach 1621
- w Krakowie ulica Bracka l. 8, I. piętro. -

Kominy fabryczne!
żelazno-betonowe systemu „Nasta“ patent, około 20% tańsze jak z cegły w bardzo krótkim czasie wykonalne, bez naprawek, wielka wytrzymałość. Wykonania dla fabryk i wysok. Rządu do 100 m. wysokie i 5 m. górnej średnicy.
Najlepsze referencye.
Również wykonuje wszelkie zabudowania przemysłowe i mieszkalne. Kosztorysy i odwiedziny inżyniera bezpłatne. Zapytania uprasza do firmy betonowo-budowlanej.
Władysław Pokora i Józef Skala
1623 **Spółka z ograniczoną poręką**
Morawska Ostrawa.

Prywatne gimnazyum realne
W ZAKOPANEM
z prawami szkół publicznych dla klas I—VI otwiera z początkiem roku szkolnego 1915/16 także kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od klasy I—VIII, oraz dla uczniów gimnazyum realnego z klasy VII i VIII.
W miarę zgłoszeń powstaną osobne oddziały równorzędne dla dziewcząt. Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierownictwem dyrektora dra J. Jarosza. — Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya
1654 Gimnazyum w Zakopanem, willa „Podlasie“.

Zupa kartoflana „HE-KA“
jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.
Do nabycia u następujących firm: M. Dutkiewicz, T. Grafczyński, A. Hawełka, Katol. Spółka handlowa, Laktol, Fr. Lenert I. Wenzl.

Wina mszalne
poleca 1655
A. Gralewski
zaprzysiężony dostawca win mszalnych
w Krakowie ul. Bracka 11.

Zawiadamiamy niniejszem P. T. Odbiorców, że
PIWO TARNOWSKIE
z BROWARU KSIĄŻĄT SANGUSZKÓW
nadeszło już do Krakowa i jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach.
- Józef LANDA i Ska -
Generalna Reprezentacya Browaru Książąt Sanguszków w Tarnowie.
Składy: Kraków — Grzegórzki. ul. H. Żółkiewskiego l. 54. — Biuro zamawiań pl. WW. Świętych l. 11.

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego
O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO
Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów**, spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego
CENA 3 KORONY.

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.
oba dzieła na czasie — pióra
JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.
Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L 1.

Majątku
około 200 morg o dobrej glebie w zachodniej Galicyi poszukuje do kupna A. B. w Administracyi »Głosu Narodu«. 1786

Przy ulicy Szpitalnej Nr. 34 naprzeciw teatru
mieszkanie
złożone z 4 pokoi, przedpokoju, łazienki, spiżarni, kuchni i obok niej jednego pokoju na III piętrze. — **Tamże sklep** z pokojem oraz ubikacyami mezzaninu i suteren nad i pod lokalnościami położonymi. Od października do wynajęcia. 1799

Do wynajęcia.
5 lub 4 pokoje z przynależnościami z komfortem na I p. do wynajęcia od 1-go października na pl. Matejki l. 5. 1684

87-letnia staruszka
wdowa po weteranie z 1863, r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu“

Wiadomości o zaginionych.
Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz Należytość należy nadesłać z góry.

MARYA ZE SROCZYŃSKICH
FIOR
w Brzozowej p. Gromnik prosi o wiadomość o swoich rodzicach Janie Sroczyńskim i Aleksandrze i o krewnych Janie i Annie Smaga i Eliaszu Łukasiewiczu z Grabowej koło Kamionki Strumiłowei.

Ze Sądowej Wiszni koło klasztoru
ZOFIA TARCZYŃSKA
poszukuje syna Jakóba Tarczyńskiego. Ktoby wiedział o miejscu jego pobycia proszę łaskawie o podanie jego adresu.

JAN ZBOROWSKI
nauczyciel, (obecny adres: Teofil Radołomicz dla Zborowskiego, Nisz, ul. Niszawska 16 Serbia) poszukuje swojej żony Maryi z dzieckiem, którą zostawił w Niegowcach koło Kałusza.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.